

# Milka, Lidia

---

"Documents Diplomatiques Français (t. I) 1954 (21 juillet - 31 décembre); (t. II) 1955, cz. 1 (1er janvier - 30 juin); (t. III) 1955, cz. 2 (1er juillet - 31 décembre). Annexes: (t. I) 1954 (Entretiens des Ministres des Affaires Etrangères (...)) concernant l'Indochine en 1954); (t. II) 1955 cz. 1 (Entretiens des Ministres (...))

---

Przegląd Historyczny 80/3, 610-615

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„Publikacje zwarte i artykuły” są wymienione pozycje, których autor wcale nie cytuję<sup>11</sup>. W dziale „Prasa centralna i regionalna” widnieją tytuły wymienione również w wykazie publikacji zwartych i artykułów. Znaczne też są braki w indeksie nazwisk. Załączona do pracy errata, wnosząca ponad 60 poprawek i uzupełnień, spełnia tylko ograniczoną rolę. Za te pomyłki i niedopatrzienia należy obarczyć winą Kieleckie Towarzystwo Naukowe.

W zakończeniu należy stwierdzić, że publikacja poświęcona „Imigracji chłopów kieleckich” zawiera sporo ciekawego materiału faktograficznego, który w większości można wykorzystać do porównań przy opracowywaniu imigracji chłopów w innych województwach. Zapewne zachęci ona do pełnego naukowego jej opracowania. Staje się to tym konieczniejsze, że recenzowana książka do miana w pełni naukowej z wielu względów pretendować nie może.

Józef Grzywna

*Documents Diplomatiques Français* (t. I) 1954 (21 juillet—31 décembre); (t. II) 1955, cz. 1 (1<sup>er</sup> janvier—30 juin); (t. III) 1955, cz. 2 (1<sup>er</sup> juillet—31 décembre). Annexes: (t. I) 1954 (*Entretiens des Ministres des Affaires Etrangères (...) concernant l'Indochine en 1954*); (t. II) 1955, cz. 1 (*Entretiens des Ministres des Affaires Etrangères concernant les problèmes européens (janvier 1955)*); (t. III) 1955, cz. 2 (*Conférence des Chefs de gouvernement de la France, des Etats-Unis, du Royaume-Uni de l'U.R.S.S. Genève*) (18—23 Juillet 1955). Paris, Imprimerie Nationale; t. II, 1987; t. III, 1988, s. 1016, 849, 1027, annexes s. 481, 241, 533.

We Francji wydano dotąd trzy wielkie serie dokumentów dyplomatycznych (w sumie 103 tomy), poświęcone genezie wojen 1870—1871, 1914—1918 i 1939—1945. Edycją dwóch ostatnich kierował świetny znawca stosunków międzynarodowych, Pierre Renouvin. On też był inspiratorem publikowanej obecnie serii „Documents Diplomatiques Français”<sup>11</sup>. Ideę Renouvina podjął, po jego śmierci w 1974 r., Jean-Baptiste Duroselle. Historyk dziejów najnowszych, profesor Sorbony (Paris—I) i l'Institut d'Etudes Politiques w Paryżu, jest autorem licznych opracowań dotyczących francuskiej polityki zagranicznej. Świetne pióro i nowatorskie koncepcje przyniosły mu zasłużony, światowy rozgłos.

Zespół składający się z historyków, archiwistów i emerytowanych dyplomatów przygotowuje pod kierunkiem Duroselle'a, dwa tomy DDF rocznie. Uzupełniają je aneksy, zawierające tzw. „Zielone księgi”. Wydawane pomiędzy 1949 a 1956 r. w niewielkiej ilości egzemplarzy, jako wewnętrzny materiał Quai d'Orsay (*très secret*), dają m. in. pełne sprawozdania z obrad przywódców i ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw (1955, t. II).

Publikację rozpoczynają porozumienia genewskie, podpisane nocą 20/21 lipca 1954 r., kładące kres wojnie wietnamskiej. Układ, przygotowany przez Georges Bidaulta, wygrany politycznie przez wyniesionego do władzy wskutek klęski indochińskiej Pierre'a Mendesa-France'a, zapoczątkował upadek Francji jako mocarstwa kolonialnego. Stało się to jednak jasne dopiero z perspektywy. Opinia publiczna przyjęła wszakże traktat z ulgą, dostrzegając w nim jedynie zakończenie krwawej i kosztownej wojny.

Mendes-France, jeden z najbardziej autoreklamarskich, ale i najnowocześniejszych polityków IV Republiki, snuł jako premier plany dalekosieżnych ustrojowych reform. Dla uspokojenia i pozyskania konserwatywnej opinii potrzebował zatem spektakularnych sukcesów. Na początek

<sup>11</sup> Np. T. Koba-Ryszewska, *Przeszłość administracyjna ziem województwa kieleckiego*, [w:] *Z dziejów Ziemi Kieleckiej (1918—1944)*, praca zbiorowa, Warszawa 1970; H. Kisiel, *Terror hitlerowski na wsi województwa kieleckiego (powiaty: kozienicki, lipski, zwoleński)*. Tekst w zbiorach OK BZH w Kielcach; A. Kowalik, *Z dziejów PPR na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, Wrocław 1979.

<sup>1</sup> Dalej cyt.: DDF.

zdecydował się rozstrzygnąć nabrzmiały problem tunezyjski. Już w 10 dni po powrocie z Genewy udał się w nagłą podróż do Kartaginy, gdzie zapowiedział autonomię wewnętrzną protektoratu, inicjując proces jego dekolonizacji. Towarzyszący mu Alphonse Juin, jeden z niekwestionowanych przywódców potężnego, skrajnie zachowawczego północnoafrykańskiego lobby, obecnością swą poręczył tunezyjską politykę szefa rządu. Ceną poparcia z jego strony było zachowanie *status quo* w Maroku i algierskich departamentach Francji.

Genewa i Kartagina zyskały premierowi, latem 1954 r., świetną prasę, także międzynarodową. Stał się gwiazdą, „*supermanem*” — wedle określenia amerykańskiego sekretarza stanu, Johna Fostera Dullesa. Tylko najbardziej nieprzejednani obrońcy kolonialnej potęgi oskarżyli go o „wyprzedaż Imperium”<sup>2</sup>. Wszelako jesienią 1954 r. sytuacja w Afryce Północnej gwałtownie się zaogniła. Maroko, po intronizowaniu w miejsce obalonego Mohameda ben Jusefa, zwolennika polityki uniezależniania kraju (1953), figuranta — Mohameda ben Arafy, ogarnęła fala terroryzmu i europejskiego kontrterroryzmu. Kwestie marokańską i tunezyjską wpisano w porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Co prawda w grudniu 1954 r. Zgromadzenie odroczyło je, ale przy okazji wyszła na jaw amerykańska wstrzeźliwość wobec polityki Francji w protektoratach. Wreszcie w Algierii 1 listopada wybuchło powstanie zbrojne.

Czas wykazał słabość koncepcji Mendes-France’a, który pragnął jednocześnie zadowolić liberałów w Tunezji i ultrasów w Maroku i Algierii. W rezultacie osiągnął tyle, iż prawicowcy mieli mu za złe Kartaginę, lewica zaś zarzucała uleganie starym schematom, brak konsekwencji i inicjatywy. Rząd obalono 5 lutego 1955, w trakcie debaty nad Afryką Północną, która przekształciła się w całościową dyskusję nad polityką zagraniczną.

Sukcesor Mendes-France’a, Edgar Faure, miał koncepcje szersze. Do celu zdązał powoli, za to ze znakomitą skutecznością. Wizjoner, jeśli idzie o cele strategiczne, realizował je z zaplanowaną przebiegłą taktyką, co przyniosło mu opinię koniunkturalisty. Z upodobaniem stosował polityczne prowokacje: wiązał przeciwników mirażami współpracy, by następnie atakować, uciekając się często do ich własnej argumentacji. Faure doprowadził do końca niełatwe negocjacje z Tunezją. Porozumienia zawarte 3 czerwca 1955 przyznawały krajowi autonomię wewnętrzną. Premier okazał się dość zręczny, by przeprowadzić ich ratyfikację niemal przy jednogłośności deputowanych, choć wielu z nich obaliło Mendes-France’a za taką właśnie politykę tunezyjską. Na czoło problemów pozazuropejskich wysunęło się zatem Maroko. Faure w porę zdał sobie sprawę, iż jedynym wyjściem jest przyjęcie programu obalonego władcy i, na początek, przywrócenie mu tronu. Aby tego dokonać rozpoczął finezyjną rozgrywkę, w której posłużył się kolejnymi rezydentami: Gilbertem Grandvałem i Pierre Boyer de Latourem. Pierwszy miał poczynić wyłom w zwartym bloku zwolenników Ben Arafy, drugi — swoją obecnością — uspokoić metropolitalnych protektorów. Dzięki przemyślanej taktyce, a nade wszystko działaniu we właściwym politycznym tempie, premier osiągnął cel. Z chwilą powrotu Ben Jusefa niepodległość Maroka stała się nieuchronna. Faure słusznie jednak podkreślał, iż do dokonania w Maghrebie kroku ostatniego i najtrudniejszego — opuszczenia Algierii — niezbędny był autorytet Charlesa de Gaulle’a<sup>3</sup>.

W Europie tymczasem nie załatwiono niczego. Politykę Francji na kontynencie dominował, od czasu podpisania traktatu paryskiego (27 kwietnia 1952), problem tzw. Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Zakładała utworzenie zintegrowanej armii europejskiej ze wspólnym budżetem i ponadnarodowym dowództwem. Ratyfikacja traktatu (podpisanego przez NRF, Francję, Włochy, Belgię, Holandię i Luksemburg) oznaczała zgodę na niemal zupełną suwerenność Niemiec Zachodnich i ich faktyczną remilitaryzację. Po namiętnych dyskusjach, jakich Republika nie zaznała od czasu sprawy Dreyfusa, po wielokrotnych debatach parlamentarnych, w trakcie których powstawały niezwykle koalicje, skupiające komunistów, socjalistów, radykałów, gaullistów i konserwatyistów różnych odcieni, Zgromadzenie Narodowe ostatecznie odrzuciło projekt (30 sierpnia 1954).

<sup>2</sup> Por. P. Coutier, *La Quatrième République*, Paris 1983, s. 83.

<sup>3</sup> E. Faure, *Mémoires* t. II, Paris 1984, s. 622.

Zręczna taktyka Mendes-France'a, który potrafił zdystansować się od kwestii, spowodowała że nie zapłacił za nią dymisją, co zdarzało się jego poprzednikom.

Sprawa remilitaryzacji Niemiec pozostawała wszakże otwarta. Co więcej, wobec gotowości Stanów Zjednoczonych do bezpośrednich rozmów z Bonn, istniało ryzyko, że zostanie załatwiona bez względu na stanowisko Francji. W tej sytuacji na zwołanej z inicjatywy Anthony Edena konferencji londyńskiej (sześciu niedoszłych członków EWO, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Kanada) przygotowano porozumienia, podpisane w październiku 1954 r. w Londynie, a następnie w Paryżu. Przewidywały one m. in. zakończenie okupacji Niemiec Zachodnich (przy zachowaniu przez trzy mocarstwa prerogatyw dotyczących Niemiec jako całości), przyjęcie Republiki Federalnej do NATO i prawo do utworzenia przez nią półmilionowej armii.

Przy okazji rozstrzygnięto problem Saary, która od 1947 r. była oderwana od Niemiec, pozostając w unii gospodarczej i monetarnej z Francją. Mendes-France i Konrad Adenauer uzgodnili (23 października 1954), iż w terminie rocznym odbędzie się w Saarze plebiscyt, który zdecyduje o „europeizacji” kraju bądź przyłączeniu do Niemiec Zachodnich.

W ciągu trzech miesięcy wszystkie zainteresowane państwa ratyfikowały październikowe układy. Wywołało to żywe protesty rządu radzieckiego i naleganie na szybkie zwołanie konferencji „Czwórki”, celem ustanowienia systemu bezpieczeństwa zbiorowego (13 listopada 1954). Dyskusje na temat konferencji przeciągały się. Tymczasem Związek Radziecki zażądał zjednoczenia Niemiec przed rozstrzygnięciem problemu austriackiego. Zachód przeforsował jednak odwrotną kolejność: 15 maja 1955 podpisano w Wiedniu porozumienie, kładące kres okupacji kraju. Aliści w przeddzień, dosłownie po drodze na konferencję, Władimir Mołotow sygnował Pakt Warszawski. Pomimo wszystko spotkanie szefów państw (Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Francja, Wielka Brytania), zwołane ostatecznie do Genewy 18—23 lipca 1955 r., odbyło się w nowym, korzystnym klimacie międzynarodowym. „Duch Genewy” budził nadzieje na zakończenie zimnej wojny. Złudzenia rozwiła, w trzy miesiące później, spotkanie ministrów spraw zagranicznych. Podobnie jak konferencja szefów państw nie doprowadziło do porozumienia w sprawie żadnego z punktów figurujących w porządku dnia, tj. bezpieczeństwa europejskiego, zjednoczenia Niemiec, rozbrojenia, kontaktów Wschód—Zachód.

Właśnie te zasygnalizowane wyżej problemy absorbowały w najwyższym stopniu uwagę osób decydujących o kierunkach polityki zagranicznej IV Republiki w latach 1954—1955. Znalazły proporcjonalne odzwierciedlenie w recenzowanym wydawnictwie — także w aneksach. Te ostatnie dotyczą problematyki indochińskiej, dyplomatycznych przygotowań do konferencji genewskiej i samego jej przebiegu. Poświęcony tej ostatniej tom, obok roboczego zapisu obrad plenarnych<sup>4</sup>, zawiera również dokumentację poufnych spotkań delegacji francuskiej z brytyjską i amerykańską.

Dokumentacja zebrana w DDF poszerza niewątpliwie wiedzę o działaniach Matignon i Quai d'Orsay. W wielu punktach pozwala na sprostowanie poglądów ustalonych w literaturze, częściowo przez pamiętniki dyplomatów<sup>5</sup>. Obok reprezentatywności walorem zebranych materiałów jest ukazanie wielowątkowych procesów politycznych w porządku chronologicznym. Samo już mechaniczne zestawienie niektórych dokumentów pozwala lepiej zrozumieć motywy działań kierowników francuskiego MSZ. Możliwe jest również bardziej precyzyjne, z pomocą bogatego materiału faktograficznego, ukazanie niuansów paryskiej dyplomacji. Istotną pomoc dla badacza stanowi rzetelny aparat krytyczny. Redaktorzy wydania, poza koniecznymi komentarzami i uściśleniami, zamieścili również, co istotne, informacje o dokumentach pominiętych.

<sup>4</sup> Por. *Wielka Czwórka. Konferencja szefów rządów czterech wielkich mocarstw (Genewa 18—23 lipca 1955 r.)*. Dokumenty i materiały, PISM, Warszawa 1955. Wydawnictwo to, wbrew wiele obiecującemu tytułowi, zawiera stenograficzny zapis wyłącznie wstępnych oświadczeń szefów delegacji. Natomiast dyskusja między nimi i ministrami spraw zagranicznych została jedynie streszczona.

<sup>5</sup> Tak np. w świetle stenografów z francusko-marokańskiej konferencji w Aix-les-Bains (22—28 sierpnia 1955) wiarygodne okazują się pamiętniki Gilberta Grandvala, a zakłamanie — Pierre Boyer de Latoura.

DDF nie może stanowić oczywiście, podobnie jak i inne analogiczne wydawnictwa, substytutu historii polityki zagranicznej. Jej obraz, widziany poprzez pryzmat zebranych dokumentów, byłby jednowymiarowy. Niczego bowiem czytelnik nie dowie się o mechanizmach rządzących polityką (wyjąwszy rzadkie odręczne noty na marginesach)<sup>6</sup>. Chwalebna tendencja do reprezentatywnego przedstawienia wszystkich głównych kierunków aktywności dyplomatycznej IV Republiki wywołuje wrażenie, że jej premierzy czy ministrowie spraw zagranicznych nie mieli czasu na podejmowanie kluczowych decyzji, zasypywani stosem depesz, które zasługiwały co najwyżej, aby trafić do archiwum. Inna rzecz, iż interesującym mogłoby być przebadanie kwalifikacji ambasadorów Republiki poprzez analizę wiarygodności sporządzanych przez nich raportów i trafności prognoz.

Wśród około 1300 dokumentów znajdują się jedynie dwa polonika. Pierwszym z nich jest tekst noty złożonej 25 sierpnia 1954 w Paryżu, przez ambasadora Stanisława Gajewskiego, zawierającej propozycję polsko-francuskiego sojuszu (!). Została ona przekazana, przez Mendes-France'a, bez komentarza, do wiadomości ważniejszych ambasad francuskich. To wyjątkowo niezręczne posunięcie polskiego MSZ (propozycję złożono w przeddzień debaty ratyfikacyjnej EWO) musiało zostać ocenione, zgodnie ze stanem faktycznym, jako kolejny manewr Moskwy, zmierzający do dezintegracji zachodniego sojuszu. Ambasadora polskiego potraktowano więc jak listonosza, a niewczesna inicjatywa nie przyczyniła się, o czym wiadomo skądinąd, do polepszenia stosunków polsko-francuskich<sup>7</sup>.

Drugim dokumentem „polskim” jest raport hr. Pierre'a de Leusse'a, ambasadora w Warszawie, z 16 listopada 1954. Dotyczy on polskiej oceny noty radzieckiej z 13 listopada 1954 (por. s. 6). Oficjalnie Polska ogłosiła 16 listopada oświadczenie popierające radziecką inicjatywę. Jednakże tegoż dnia dyrektor IV departamentu zachodnioeuropejskiego MSZ Aleksander Krajewski, w rozmowie z de Leussem zgodził się z jego poglądem, iż jeśli planowana konferencja przerodzi się w spotkanie przedstawicieli państw demokracji ludowej — utrudni jedynie osiągnięcie oczekiwanego ogólnoeuropejskiego porozumienia. Krajewski podkreślił nadto, że wobec perspektywy remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, problemy związane ze zjednoczeniem Niemiec, czy statusem Austrii straciły na znaczeniu. Zasadniczą sprawą jest natomiast pokój i bezpieczeństwo w Europie. Byłby to rzadki przejaw samodzielności Warszawy czy kolejny odgłos *his master's voice*?

Ta ostatnia hipoteza jest o tyle bardziej prawdopodobna, że Krajewski, przedwojenny handlowiec, rozpoczął karierę dyplomatyczną w Pradze za czasów Stefana Wierbłowskiego. Ambasador, późniejszy długoletni dyrektor generalny i wiceminister spraw zagranicznych (do 1954 r.), uchodził za „szarą eminencję” nie tylko resortu, z racji swoich osobistych i bardzo wysokich powiązań w Moskwie. Dodać należy, że Wierbłowski starannie kultywował kontakty ze „swoimi” ludźmi, a pozycję polityczną zachował przynajmniej do r. 1956.

Z założeń serii wynika, iż publikowana dokumentacja koncentruje się na polityce zagranicznej. Stąd, za wyjątkiem ZSRR (!), nie zamieszczono raportów omawiających sytuację wewnętrzną w poszczególnych krajach<sup>8</sup>. Szkoda! Dla historyków zajmujących się dziejami PRL francuskie obserwacje przemian zachodzących w tym okresie w Polsce mogłyby być równie wartościowe jak wspomnienia Arthura Bliss-Lane'a i Eugenio Reale. Niestety dla Quai d'Orsay — zwłaszcza wobec rysujących się realnych możliwości ustalenia nowego *modus vivendi* z ZSRR, udział w którym potwierdzić miał co najmniej wątpliwą mocarstwową pozycję Republiki — Warszawa była placówką trzeciorzędą. Znajdowało to zresztą uzasadnienie w instrumentalnym charakterze „wielu inicjatyw” dyplomacji polskiej, choćby wzmiankowanej noty Gajewskiego. Warto *nota bene* przypomnieć, że w omawianym okresie reprezentanci obydwu państw byli dyplomatai o dużym

<sup>6</sup> Właśnie o mechanizmach „robienia polityki”, strukturach organizacyjnych, grupach nieformalnych etc. pisze klasyczyni jak dotąd Grosser, *La IV<sup>e</sup> République et sa politique extérieure*, Paris 1961.

<sup>7</sup> O całej sprawie wspomina W. T. Kowalski w monografii *Polska w świecie 1945—1956*. Warszawa 1988, s. 511, jednakże ogólnikowo. Notabene interpretację autora, który skłonny jest widzieć potencjalnych partnerów PRL oczami jej dyplomatów, często mało kompetentnych, budzą wiele wątpliwości.

doświadczeniu i obyciu, co oznacza, iż mimo wszystko potencjalnie wysoko oceniano rangę przyszłych stosunków. De Leusse, urodzony w r. 1905 — już przed wojną doszedł do stanowiska sekretarza ambasady w Pradze (w 1938 r.), a więc miał pewne rozeznanie w problematyce środkowoeuropejskiej. Był potem m.in. politycznym doradcą gen. Maxime'a Weyganda w Lewancie (1939/1940), a po wojnie wicedyrektorem departamentu europejskiego (1948) i dyrektorem służby propagandowo-informacyjnej Wuai (1950). Po Warszawie został stałym przedstawicielem Francji w NATO i jej reprezentantem w Tunisie i Rabacie. Po zakończeniu kariery obdarzono go najbardziej zaszczytnym tytułem Ambasadora Republiki. Gajewski (ur. w 1912 r.), w przeciwieństwie m. in. do swego poprzednika, Jerzego Putramenta, był nieomal profesjonalistą w służbie dyplomatycznej. Przedwojenny prawnik, do MSZ wstąpił w r. 1945. Był sekretarzem ambasady w Pradze i dyrektorem departamentu zachodnioeuropejskiego (1948—1953). Po wyjściu na emeryturę pisywał dość kompetentnie o historii Francji<sup>8</sup>.

Dokumenty zamieszczone zostały w porządku chronologicznym. Każdy z tomów opatrzone przejrzystymi tablicami metodycznymi, sporządzonymi wedle klucza geograficznego i problemowego, co znakomicie ułatwia orientację. Zdarzają się co prawda pomyłki, np. telegram Gilberta Grandvala do Pierre'a July'ego z 24 lipca 1955 znajduje się pod numerem 54, a nie jak podano w wykazie 56 (DDF 1955 t. II), wszelako nie częste i w tak monumentalnej publikacji wybaczalne. Wyraźnym niedopatrzaniem jest natomiast pozbawienie wydawnictwa skorowidza przedmiotowego, którego niewątpliwie cenne tablice nie są w stanie zastąpić (odnalezienie poloników wymagało przewertowania wszystkich tomów!).

Z kolei indeks osobowy, szczególnie w ostatnim z opublikowanych voluminów, zestawiono z niebywałą nonszalancją. Z długiej listy nasuwających się w tym przedmiocie uwag warto przytoczyć kilka tytułem przykładu. Najczęstsze i najbardziej charakterystyczne jest podawanie nazwisk, zwłaszcza obcych, bez imion. Tymczasem nietrudno je odnaleźć: Oufkir (Ufkir)<sup>10</sup> miał na imię Mohamed, Bargach (Bargasz) — Ahmed, Ben Hayoun (Ben Hajun) — Madani, Sbihi — Mohamed, Ben Jelloul (Ben Dżellul), deputowany ARS z Konstantyny — Mohamed Salah, jeden z najbliższych współpracowników Stalina, Ordżonikidze — Grigorij, pseud. Sergo, zaś znany gruziński działacz partyjny i państwowy, Orachelaszwili-Mamja — Iwan. Tym bardziej niewytłumaczalny wydaje się brak imion francuskich generałów, Massiet du Biesta, Beauforta czy Burgunda, a wręcz karygodny — pracowników MSZ, jak choćby Yrissou. Trudno uwierzyć, by były dyrektor departamentu gabinetu Antoine'a Pinaya, Henri Yrissou, był we Francji postacią zupełnie nieznaną. Zdecydowanie rzadsze są imiona bez nazwisk, np. „Hassan”, szwagier Mohameda V, nazywał się Ben Driss el Alaoui (Ben Dris el Alaoui) i nazwiska w formie kadłubowej, jak „Abd el Krim”, które powinno brzmieć Mohamed ben Abdelkrim el Chattabi. Na marginesie, ów przywódca Rifenów walkę z Hiszpaniami rozpoczął nie w 1925, a w 1921 r. Pomyłką zgoła anegdotyczną jest przypisanie Mussoliniemu imienia Alberto.

Zdarza się łączenie dwóch osób w jedną, np. szeryf Abdelhai el Kittani i gen. Driss (Dris) Kittani figurują w indeksie jako „Kittani (général si Abdelhaï el)”, zaś wielki wezyr Mohamed el Mokhri (el Mokri) i jego syn, Thami, jako „Mokhri (Si Thami Hajd Mohammed el)”. Bywają też osoby faktycznie nieistniejące: „Moulay Abd—el—Kader”, syn Mohameda V — tu błąd w indeksie wynika z błędu w tekście telegramu nr 11, bowiem sułtan miał tylko dwóch synów, Hassana (Hasana), obecnego króla Maroka i zmarłego w 1983 r. Abdallaha; „Alaoui (Mahomed ben Larisi)” nie jest cytowany w nocie nr 171, do której indeks odsyła czytelnika, chodzi zapewne o Mohameda ben Larbi el Alaouiego (el Alaouiego).

Wątpliwości budzą również odnośniki w rodzaju „Thami (Si): voir Mokhri”. Zważywszy, że Thami to imię, w dodatku dość częste, mogłoby być np. „voir Glaoui”. Adnotacja tego rodzaju powinna się natomiast znaleźć w charakterze przypisu do właściwego dokumentu, gdzie istotnie

<sup>8</sup> Maroko i Tunezja to odrębny problem, bowiem obydwa kraje były protektoratami Francji.

<sup>9</sup> Jako bodaj jedyny nader krytycznie wypowiadał się o szeroko reklamowanej w prasie literacko-politycznej książce Jana Gerharda o generale de Gaulle'u.

<sup>10</sup> W nawiasach podają polską pisownię, odpowiadającą brzmieniu arabskich nazwisk.

osoba stenografująca przebieg rozmów w Aix—les—Bains ułatwiła sobie zadanie, używając w tekście jedynie imienia syna wielkiego wezyra, prawdopodobnie celem odróżnienia go od ojca. Wreszcie tytuły, takie jak Si, Sidi, Hadż, Mulaj etc. należało, jak sądzę, umieścić przed nazwiskami wszystkich osób, którym przysługują, albo zrezygnować z nich. Nie każdy też Niemiec miał prawo do partykuły von (obdarzono nią na wyrost np. feldmarszałka Friedricha Paulusa). Nie jest też jasne, dlaczego podaniem dat narodzin i śmierci wyróżniono trzy osoby: Hermanna Goeringa, feldmarszałka Ericha Rommla... i Andrieja Żdanowa?

*Lidia Milka*